

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Owoc miłości, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 12 IV 1996, nr 15(1793) s. 5, 6.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p style="text-align: center;">2</p>	<p>Ilość skanów</p> <p style="text-align: center;">2</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p style="text-align: center;">2</p>
<p>Autor</p> <p style="text-align: center;">(dan)</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p style="text-align: center;">Bielsko - Białą</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p style="text-align: center;">Prasa Beskidzka</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p style="text-align: center;">1996</p>	
<p>Sygnatura</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>8,5 x 37,7 cm 8,5 x 37,7 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Recenzja „Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego”, gdzie sporo miejsca poświęcono jednemu z czworga autorów Józefowi Pilchowi, który też odegrał kluczową rolę w procesie powstawania tego słownika jako inicjator całego przedsięwzięcia. Zebrał też najwięcej haseł oraz napisał szkic „Jak powstał nasz słownik”.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, III Rzeczpospolita, Józef Pilch, Jadwiga Wronecz, Jan Broda, Józef Twardzik, Jan Krop, Józef Golec, Ustroń, Wisła,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, historia, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, regionalizm, popularyzacja wiedzy, „Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego”, gwara, Towarzystwo Miłośników Ustroń, Towarzystwo Miłośników Wisły,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p style="text-align: center;">---</p>		

OWOC MIŁOŚCI

nie uwzględnione w słowniku takie przykładowo nazwy narzędzi jak *szaubencyjer* (śrubokręt), *szaubsztok* (imadło) czy *bormaszyna* (wiertarka) niż uwzględnione nazwy z innych dziedzin w rodzaju *cugu* (pociągu), *fany* (chorągwi) lub *szyfu* (okrętu)?

Przystępując do pracy nad „Słownikiem biograficznym ziemii cieszyńskiej” **Józef Golec** rozpoczął słusznie od zapoznania się ze słownikami i opracowaniami biograficznymi opublikowanymi wcześniej, pełną garścią z nich korzystając. Inny sposób postępowania oznaczałby powtórne odkrywanie Ameryki, czego rezultaty musiałyby się zresztą okazać wątpliwe. Redaktorka „Słownika gwarowego”, J. Wronicz, nie wykorzystwała natomiast słów utrwalonych we wcześniejszych pracach dialektologicznych i folklorystycznych, jeżeli nie zostały poświadczone współczesną praktyką językową. Postanowiła oprzeć się i pozyskała dla tego stanowiska pozostałych członków zespołu, „na słownictwie sobie znanym i usłyszanym od ludzi mówiących dotąd gwarą”. Otrzymaliśmy dzięki temu słownik wprowadzie uboższy o pewną ilość słów, które zdażyły od czasów śląskich wypraw J. Bystronia, L. Malinowskiego czy K. Nitscha zaniknąć, posiadający jednak w zamian walor w s p ó ł c z e s n o ś c i. Nie należy oczywiście traktować tego terminu zbyt dosłownie; to nie jest fotografia cieszyńskich gwar oddająca wiernie frazeologię lat pięćdziesiątych czy dziewięćdziesiątych. J. Broda i J. Pilch urodzili się wszak przed pierwszą wojną światową, zdobywali zatem znajomość gwary z początkiem wieku, J. Krop przyswajał ją sobie tuż po II wojnie światowej, a pozostali członkowie zespołu, których dat urodzenia nie znam, zapewne jeszcze później. Gdyby trzymać się zatem terminu „fotografia” cieszyńskich gwar, to okres „naświetlania kliszy” trwał wiele dziesięcioleci. Rezultat jest taki, że umieszczone w słowniku hasła są w przytłaczającej większości znane przedstawicielom starszego pokolenia Cieszyńiaków, w miarę obniżania się wieku czytelników przybywa natomiast słów nieznanymi. Stanowi to rezultat ekspansji języka literackiego i cofania się zasięgu gwar, który to proces się nasila.

Przyznam się, że choć do młodych nie należę, a i dla mnie, podobnie jak dla J. Pilcha, „gwarą była pierwszym językiem ojczystym”, nie znam takich pomieszczonych w słowniku słów, jak na przykład *rast* (przerwa, odpoczynek), *bachnica* (otyła kobieta), *zygłać* (podbierać jedzenie), *żwandlować* (gderać) czy *porwitorba* (człowiek popędliwy). Podejrzewam, że gdyby dobrze poszukać, znalazłyby się również inne. Z kolei wiem, że córki nie znają tylu gwarowych słów, co ja, o wnukach już nie wspominając... Zanik części terminów wiąże się zresztą nie tyle z wypieraniem ich przez język literacki, co ze zmianą warunków życia i z zanikaniem niektórych zajęć czy zwyczajów. Jakżesz mają być znane współczesnej młodzieży na przykład słowa *kadzok* lub *fajerka*, oznaczające stare garnce lub puszki, którymi posługiwali się pasterze do kadzenia, skoro nie ma pasterzy?

Autorzy słownika zastrzegają się, że nie jest pełnym, że takim nawet nie może być, „bo żywy język nie dysponuje zamkniętym i skodyfikowanym zbiorem słownictwa”. Trudno jednak w ten sposób usprawiedliwić nieobecność słów doskonale nad Olzą zadomowionych, które najzwyczajniej przeoczono. Oto przykłady: *sirotnka* (bratek), *cikutać się* (mieć czkawkę), *trómbón* (puzon), *krynty wynty* (wymówki; oszustwa, szachrajstwa), *kómando* (rozkaz), *dora* (przyodbytnicza część jelita grubego), *stryk* (smażony na tłuszczu placek ziemniaczany), *agryz* (agrest), *szpas* (żart), *szpasować* (żartować), *wykotulić się* (wywrócić się, na przykład na sankach), *biarla* (kule), *szaśnióny* (głupi, głupawy), *sakym pakym* (pospołu), *fasrała* (niedorajda).

Znalazły się również w słowniku terminy znane w języku literackim. W sposób zamierzony, choć chyba niepotrzebnie, uwzględniono te, które wiążą się z życiem na wsi, na przykład *grabie*, *żarna* itp. Bez trudu można jednak znaleźć również słowa, które z życiem wsi nie mają nic wspólnego, a jednak je

OWOC MIŁOŚCI

Przy niektórych słowach znalazła się adnotacja, że są znane tylko w miejscowościach górskich lub na Zaolziu, co nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Szczególnie zawodne okazuje się pierwsze z wymienionych ograniczeń. Wymieniłbym tu przykładowo znane nie tylko w górach słowa *maryjonek* (majeranek), *spowiednicę* (konfesjonał) czy *strugacóm stolice* (urządzenie do obróbki drewna). Przy niektórych słowach brak na odmianę adnotacji, że są używane tylko w miejscowościach górskich, choćby się przydała (*poczuwać* = słuchać, *psiacko* = piesek itp.).

Są słowa, które mają fonetyczne oboczności, czasem w słowniku uwzględniane, a innym razem nie. Do *ostrzyżni* dodałbym na przykład znane sobie *ostrzyżnice* (jeżyny), do *szandera* i *szantara* - *szandara* (żandarma, policjanta), do *oberesić* - *obereszyc* (zwymsłać), do *chroboczy* - *chrobaczy* (robaczywy) itd.

Nie należą do rzadkości błędy w zakresie pisowni. Szczególnie częsty jest brak przecinka oddzielającego dwa zdania oboczne, na przykład: „Zawrzyj przyndziej krowy a ciepnij im kapke kończy ny za jaśle”. Budzi wątpliwość rozłączny zapis pierwszej osoby liczby mnogiej czasu przeszłego, na przykład „mieli my labe” (s. 165), skoro w języku literackim jest mieliśmy, a drugą osobę liczby mnogiej czasu przeszłego również w „Słowniku” pisze się łącznie, a zatem *mieliście* a nie *mieliś cie*. Inne potknięcia w zakresie pisowni wynikają zazwyczaj z braku konsekwencji, bądź z nielicznej uwagi. O *gynsich pómppkach* czytamy na przykład: „Czymu ic, tak nazywają, kie ich gynsi nie zjadajóm”, a powinno być oczywiście *nazywajóm*. Razi sankcjonowanie niestarannej wymowy, na przykład form *kwiś* zamiast *kwiśc*, *kadubek* (takie jest hasło!) zamiast *kadlubek*, *taki* zamiast *takij* (w znaczeniu *takiej*) itp.

Niekiedy zbyt daleko posunięta została troska o fonetyczną wierność zapisu, co koliduje z ortografią. Jest więc hasło *kwit-pómpa*, ale zilustrowano je zdaniem „S niego już je jyny tako kfitpómpa”. Znalazło się także hasło *tworuszki*, choć w dopełniaczu nikt z pewnością nie powie *tworuszek* tylko *tworuzek*. Mam też wątpliwości co do pisowni słowa *shamplować* (zniszczyć); winno być chyba *zhamplować*, zachodzi tu bowiem upodobnienie pod względem dźwięczności. Podobnie *zebyczek* (imbir) powinno się pisać, moim zdaniem, przez *rz*; w okolicach Cieszyna tak zwane *r* frykatywne słychać w każdym razie w wymowie bardzo wyraźnie.



Mimo że uwagi krytyczne zajęły w tej recenzji sporo miejsca, pozwoliłem sobie sformułować je tylko dlatego, ponieważ uważam, że „Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego” będzie miał następne wydania, na co w pełni zasługuje, a skoro tak, warto go nadal uzupełniać i doskonalić. Jest to dzieło nie tylko pionierskie, ale również na swój sposób monumentalne, które będzie z pewnością wielokrotnie i na różny sposób wykorzystywane. Należy się wdzięczność inicjatorowi przedsięwzięcia i wszystkim, którzy je wsparli. Nie tylko za iście benedyktyńską cierpliwość, za pracowite szperanie po zakamarkach własnej pamięci i łowienie swojsko brzmiących słów w ustach sąsiadów i znajomych. Także za owocny upór. Takich, którzy zbierali gwarowe słownictwo, bowiem na Śląsku Cieszyńskim nie brakowało. Długi ich szereg otwarł w minionym wieku **Andrzej Cinciała**, potem byli m. in. **Andrzej Podzorski**, **Józef Ondrusz** z Zaolzia, **Marta Bisok-Podzorska** i wielu innych. Nikomu spośród zbieraczy (wyjąwszy **Józefa Gołę**, który wydał skromny „Cieszyński słownik gwarowy”) nie udało się jednak owocu własnej pracy opublikować...

„Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego” został wydany wspólnie przez Towarzystwo Miłośników Wisły i Towarzystwo Miłośników Ustronia. Listy 360 stron. Autorem szkicu „Z historii języka i piśmiennictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim” jest **Jan Krop**, „Jak powstał nasz słownik” przedstawił **Józef Pilch**, zaś „Charakterystykę gwary” **Jadwiga Wronicz**. Zilustrowano książkę reprodukcjami drzeworytów **Jana Walacha**, a okładkę zaprojektował **Karol Kubala**.

(dan)